

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Goław) Czerwiec 2023 Nr 2 (101)



Źródło foto: pl.wikipedia.org

LEKARSTWO NIEŚMIERTELNOŚCI, ANTIDOTUM NA ŚMIERĆ
(ŚW. IGNACY ANTIOCHEŃSKI)

PROCESJA



Podążając w procesji Bożego Ciała za Chrystusem publicznie wyznajemy swoją wiarę w rzeczywistą, prawdziwą Jego obecność w Sakramencie Eucharystii. To publiczne wyznanie wiary jest sednem, istotą Uroczystości Bożego Ciała,

Dlatego nasza, ludzi wierzących, demonstracja przywiązania do wiary, do Chrystusa, który jest wśród nas i w nas pod postacią Najświętszego Ciała, staje się obowiązkiem dla każdego parafianina. To taka nasza chrześcijańska, Katolicka racja stanu.

W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, procesja Bożego Ciała przejdzie ulicami naszej parafii: **Kapelanów Armii Krajowej, Nowaka-Jeziorańskiego, Kompasową, Kardynała Kakowskiego, Międzyborską, Poligonową.**

Procesja wyruszy z naszego kościoła około godziny 10:45

Zbierzmy się w wielotysięczną gromadę i pójdźmy za Chrystusem.

Gorąco zachęcamy do uczestnictwa w ośmiodniowej liturgii, w wieczornych mszach świętych, które zwieńczone będą uroczystymi procesjami wokół naszej świątyni oraz błogosławieństwem eucharystycznym.

Redakcja

Źródło foto: www.facebook.com/janaipawla

Procesyjna medytacja

Procesje idące ulicami miast w Boże Ciało przypominają inne procesje, te sprzed niemal 2000 lat, kiedy to tłumy ludzi ciągnęły za Jezusem Chrystusem. Jedni szli, by posłuchać o Królestwie Bożym, inni chcieli zapewne zaspokoić ciekawość wzbudzoną przez wieści o tym niezwykłym człowieku, proroku, który chromym przywraca rączność nóg, ślepyim wzrok, który przepędza złe moce i rozmnaża chleb. Inni jeszcze szli z nadzieją, że oto zjawił się Ten, który pognębi rzymskich okupantów i przywróci świetność dawnego wolnego Izraela.

A jaki impuls każe nam w święto Bożego Ciała iść za Hostią w monstrancji? Kogo w niej dostrzegamy? Boga, za którym świadomie chcemy podążać, czy też tylko czcigodny element tradycyjnego obrzędu?

A ja kim jestem dla Ciebie? – zdaje się pytać Chrystus utajony w białej Hostii. Odpowiadam sobie słowami świętej siostry Faustyny, one bowiem najlepiej oddają to, co chciałbym Chrystusowi powiedzieć:

Hostio św., w której zawarty jest testament miłosierdzia Bożego, w której zawarte jest Ciało i Krew Pana Jezusa, Hostio św., nadziejo nasza jedyna we wszystkich cierpieniach i przeciwnościach życia, w życiu i śmierci godzinie, Hostio św., ufam Tobie. (Dzienniczek)

Idę za Tobą, Chryste, bo ufam Tobie. Zbawiennych skutków tego zaufania doświadczyłem już tyle razy i wiem, że, jeżeli tę ufność przyjmę jako dar, jeżeli tego daru nie odrzucę, to nie zawiodę się, to pewna będzie moja nadzieja.

RW

KOŚCIÓŁ ŻYJE DZIĘKI EUCHARYSTII

*Fragmety encykliki ECCLESIA DE EUCHARISTIA
Papieża Świętego JANA Pawła II*

Kościół żyje dzięki Eucharystii [Ecclesia de Eucharistia vivit]. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją. (...)

Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie. (...)

Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako jej pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii. Tym tłumaczy się wielka troska, jaką Kościół zawsze otaczał tajemnicę Eucharystii, pieczołowitość, jaką dostrzegamy w autorytatywnych orzeczeniach Soborów i Papieży. (...)

(...) w wielu miejscach adoracja Najświętszego Sakramentu znajduje swoją właściwą rolę w życiu codziennym i staje się niewyczerpanym źródłem świętości. Pobożne uczestnictwo wiernych w procesji eucharystycznej w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej jest łaską od Pana, która co roku napędza radością wszystkich biorących w niej udział. (...)

Niestety, obok tych blasków nie brakuje też i cieni. Istnieją bowiem miejsca, w których zauważa się prawie całkowity zanik praktyki adoracji eucharystycznej. Do tego dochodzą też tu i ówdzie, w różnych środowiskach kościelnych, nadużycia powodujące zaciemnianie prawidłowej wiary i nauczania katolickiego odnośnie do tego przedziwnego Sakramentu. Czasami spotyka się bardzo ograniczone rozumienie tajemnicy Eucharystii. Ogołocona z jej wymiaru ofiarniczego,



jest przeżywana w sposób nie wykraczający poza sens i znaczenie zwykłego braterskiego spotkania. Poza tym niekiedy bywa zapoznana potrzeba posługi kapłańskiej, opierającej się na sukcesji apostoelskiej, a sakramentalność Eucharystii zostaje zredukowana jedynie do skuteczności jej głoszenia. Stąd też, tu i ówdzie, pojawiają się inicjatywy ekumeniczne, które, choć nie pozbawione dobrych intencji, stosują praktyki eucharystyczne niezgodne z dyscypliną, w jakiej Kościół wyraża swoją wiarę. Jak więc w obliczu takich faktów nie wyrazić głębokiego bólu? Eucharystia

jest zbyt wielkim darem, ażeby można było tolerować dwuznaczności i umniejszenia. (...)

Aklamacja, jaką lud wypowiada po konsekracji, celowo kończy się słowami wskazującymi na wymiar eschatologiczny Ofiary eucharystycznej (por. 1 Kor 11, 26): «oczekujemy Twego przyjścia w chwale». Eucharystia kieruje do ostatecznego celu, jest przedsmakiem pełni radości obiecaniej przez Chrystusa (por. J 15, 11); w pewnym sensie jest antycypacją Raju – w niej «otrzymujemy zadatek przyszłej chwały». W Eucharystii wszystko wyraża pełne nadziei oczekiwanie «przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa». Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmie człowieka dokońca. W Eucharystii otrzymujemy także gwarancję zmartwychwstania ciał, które nastąpi na końcu świata: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym» (J 6, 54). Ta gwarancja przyszłego zmartwychwstania wypływa z faktu, że Ciało Syna Bożego, pozostawione jako pokarm, jest chwalebny i Ciałem Zmartwychwstałego. W Eucharystii – żeby tak powiedzieć – staje się dostępna «tajemnica» zmartwychwstania. Dlatego też słusznie św. Ignacy Antiocheński określał Chleb eucharystyczny jako «lekarstwo nieśmiertelności, antidotum na śmierć». (...)

Zgromadzenie wiernych, które zbiera się w celu sprawowania Eucharystii, absolutnie potrzebuje kapłana z mocą święceń, który będzie jej przewodni-

czył, ażeby była prawdziwie wspólnotą eucharystyczną. Z drugiej strony wspólnota nie jest w stanie sama z siebie ustanowić sobie kapłana z mocą święceń. Jest on darem, który wspólnota otrzymuje dzięki sukcesji biskupiej pochodzącej od Apostołów. To biskup, za sprawą sakramentu Święceń, ustanawia nowego kapłana, udzielając mu władzy konsekracji Eucharystii. Dlatego «tajemnica Eucharystii nie może być sprawowana w żadnej wspólnocie bez kapłana z mocą święceń, jak tego wyraźnie nauczał Sobór Laterański IV»

(...). Jeżeli Eucharystia stanowi źródło i szczyt życia Kościoła, tak samo jest nim w odniesieniu do posługi kapłańskiej. Stąd też wyrażając wdzięczność Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu, raz jeszcze powtarzam, że Eucharystia «jest główną i centralną racją bytu sakramentu Kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią»

*Źródło tekstu: www.vatican.va;
foto: pl.wikipedia.org
(podkreślenia – Redakcja)*

BĄDŹŹE POZDROWIONA HOSTIO ŻYWA

W bieżącym roku mija 777 lat od pierwszej procesji Bożego Ciała w belgijskim Liège. Uroczystość ta – podobnie jak nasza Niedziela Miłosierdzia – jest obchodzona na wyraźne życzenie samego Pana Jezusa. Nawet konkretną datę w obydwu przypadkach wybrał sam Nasz Pan. Siostra Faustyna usłyszała, że Niedziela Miłosierdzia ma być zawsze w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy. Podobnie w 1245 roku zakonnicą-mistyczką Joanna, przeorysza – augustianka z Mont Cornillon (zm. w wieku 65 lat w 1258 roku) zwana też Julianną z Liège, albo z Brabancji. W szeregu mistycznych doświadczeń otrzymywała prośbę od Pana Jezusa o ustanowienie w Kościele osobnego Święta Bożego Ciała. Miała wielokrotnie duchowe wizje świetlistej tarczy księżyca z ciemnym kołem pośrodku. Sam Pan Jezus wyjaśniał jej, że to ciemne koło oznacza brak w Kościele czci dla eucharystii. „Niech Kościół – usłyszała Joanna – ustanowi święto ku czci mojego Ciała i Krwi we czwartek po niedzieli Trójcy Przenajświętszej”. Objawienia Joanny były odpowiedzią nieba na powracające ciągle różne błędy, wywodzące się głównie od heretyka Berengariusza z Tours (zm. 1088) i jego kolejnych zwolenników, podważających prawdę o realnej obecności naszego Pana z ciałem, duszą i bóstwem w Najświętszym Sakramencie pod postaciami chleba i wina.

Przejęty objawieniami ówczesny biskup Liège Robert z Thourotte (zm. 1246) już w następnym roku poprowadził pierwszą w dziejach Kościoła procesję eucharystyczną. Na wezwanie Chrystusa odpowiedział spontanicznie. Nie tak, jak my z Niedzielą Miłosierdzia czekaliśmy ponad 60 lat do 2000 roku. Niestety jeszcze w tym samym roku biskup Robert zmarł. Uznano to za widzialną karę Bożą z powodu jego rzekomej pochopnej decyzji. Wizjonerkę Juliannę zaś posądzono o kłamstwo i mistyfikację. Po uspokojeniu nastrojów i ponownym kościelnym kanonicznym dochodzeniu w sprawie

objawień Julianny, już pięć lat później w 1251 roku ks. Jakub Pantaleon archidiakon katedry w Liège poprowadził drugą w dziejach procesję. Wkrótce Jakub został biskupem w Verdun, patriarchą Jerozolimy i ostatecznie papieżem Urbanem IV (1261–1264). W roku 1264 – w krótkim czasie przed śmiercią – wprowadził uroczystość Bożego Ciała do kościelnego kalendarza świąt. Od tej daty Święto Bożego Ciała i procesje celebrowały kolejne regiony i kraje katolickie.

CUD W BOLSENIE

Sama Opatrzność przynagliła papieża Urbana do błogosławionej decyzji dając paręnaście miesięcy wcześniej łaskę cudu eucharystycznego w Bolsenie w 1263 roku. Można powiedzieć, że cud przyspieszył decyzję papieża Urbana. A było tak. Pielgrzymujący z Czech do Rzymu kapłan o imieniu Piotr w tym właśnie roku – odwieczną już w Italii drogą via Cassia – dla umocnienia wiary zatrzymał się w Bolsenie. Jak wszyscy tędy przechodzący pątnicy zapragnął stanąć u grobu św. Krystyny (zm. 295), by oddać pokłon relikwiom słynnej patronce miejscowej bazyliki, bardzo czczonej w Italii do dziś. Podczas odprawiania Mszy Świętej, już po Przeistoczeniu kielich potrącony ręką celebransa przewrócił się tak nieszczęśliwie, że Krew Przenajświętsza wylała się na ołtarz, a ściślej na korporeał. Korporeał – dodajmy – to rodzaj białej kwadratowej serwety, na której podczas Mszy Św. stawia się kielich z winem i patenę z hostią. Przerażony kapłan ujrzał na korporeał Krew Chrystusa. Dotąd jeszcze, po przeszło 750 latach, widać na nim niektóre z 25 pierwotnych plam po Krwi Przenajświętszej.

Zobaczywszy tak ewidentny cud – jak poetycko opisał to zdarzenie Gustaw Herling-Grudziński (zm. 2000) – „Kapłan cudzoziemiec zadrzał, krzyknął i padł bez czucia. Wyniesiono go do zakrystii i zapomniano

o nim, wszyscy bowiem pragnęli podziwiać pozostawiony na ołtarzu korporał z kroplami Krwi Przenajświętszej Ukrzyżowanego”. Świadczenie cudu stłoczyli się wokół ołtarza, wstrząśnięci widokiem śladów Krwi Chrystusa na korporale, które utworzyły na nim zarys Najświętszej Twarzy. Po odsunięciu wiernych od ołtarza kontynuowano celebrację liturgii i za parę minut stał się cud drugi. Przy udzielaniu Komunii św. jedna z hostii zaczęła krwawić i kilkanaście kropli Krwi Pańskiej upadło na posadzkę. W bazylice św. Krystyny do dziś możemy patrzeć na wspaniały relikwiarz z wyjętej z posadzki płyty, na którą upadły krople Świętej Krwi pozostawiając na niej również trwałe ślady. Na tym świętym miejscu, gdzie św. Krystyna złożyła niegdyś Bogu ofiarę z życia, Chrystus zaświadczył o swojej Ofierze złożonej na krzyżu, przelewając swoją Świętą Krew za zbawienie nasze i całego świata. Wstrząsające jest to, że przez całe wieki i przedtem św. Krystynę obdarzano tu zawsze tytułem Strażniczki Eucharystii.

Powiadomiony o nadzwyczajnym cudzie papież Urban IV, rezydujący naówczas w pobliskim Orvieto, zabrał skrwawiony korporał do swojej osobistej kaplicy. Przechowywany jest on do dziś w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którą w Orvieto wybudowano specjalnie dla przechowywania w niej tej niezwyklej relikwii. To właśnie po wstrząsie spowodowanym tym niezwykłym cudem Urban IV – jak wyżej wspomniano – uroczystość Bożego Ciała rozciągnął na cały Kościół. Uzasadniając zaś swoją decyzję napisał, że ma być ona: „...zadośćuczynieniem za znieważanie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, za błędy heretyków oraz dla uczczenia pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, która w Wielki Czwartek nie może być aż tak uroczystą i z okazałością obchodzona ze względu na powagę Wielkiego Tygodnia.”

W Orvieto – na dworze papieskim – przebywał też w tym czasie św. Tomasz z Akwinu (zm. 1274). Jemu to Urban IV polecił zweryfikowanie i nadanie ostatecznego kształtu – zapoczątkowanych już

przez wizjonerkę Joannę – tekstów liturgicznych na Mszę Św. i oficjum Bożego Ciała. Są wśród nich trzy wielkie i wspaniałe hymny Akwinaty uwielbiające Najświętszą Eucharystię. Słynny hymn „Pange lingua” (czyli „Sław, języku tajemnicę..”), który śpiewa się tak często do dziś, a zwłaszcza jego dwie ostatnie zwrotki: „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy wszyscy wraz”. Z kolei również do dziś w liturgii są śpiewane ostatnie dwie zwrotki hymnu Verbum Supernum (Słowo Najwyższe) – w tłumaczeniu jezuita ks. Tadeusza Karyłowskiego (zm. 1945) przy wystawianiu Najświętszego Sakramentu: „O zbawcza Hostio”. W końcu z trzeciego hymnu: „Sacris solemniis” (Niech radość święta, tł. Ignacy Hołowiński) dwie jego ostatnie zwrotki zaczynające się od słów „Panis angelicus” (Chleb aniołów) Cezary Frank w 1872 roku przerobił na osobną pieśń solową i chóralną często śpiewaną na większych uroczystościach. Z cudem z Bolseny i geniuszem św. Tomasza z Akwinu przez śpiew utworów, które tam wtedy spontanicznie powstały, spotykamy się do dziś na co dzień.

Dodajmy, że wizjonerka św. Joanna kilkanaście ostatnich lat życia spędziła jako rekluza – pustelnica w zamurowanej celi. Przepowiedziała na długo wcześniej dokładną datę swej śmierci 5 kwietnia 1258 roku. Na beatyfikację w 1599 roku czekała 341 lat, a na kanonizację przez Piusa IX w 1869 kolejne 270 lat.

KATEDRA W ORVIETO



Dla uczczenia niezwyklej relikwii Krwi Pańskiej wzniesiona została – powszechnie uważana za taką – najwspanialsza katedra gotycka w Italii. Zarówno jej urzekającą fasadę jak i wewnątrz freski Luca Signorellego (zm. 1523) można kontemplować z zachwytem godzinami tracąc zupełnie poczucie czasu. Jest to jedyne chyba takie miejsce na świecie, gdzie turyści – nawet na placu przed świątynią – mówią szeptem, a przynajmniej przyciszonym głosem, by nie zmacić oczarowania i zachwytu innych nad tym cudem architektury wszechczasów. Sam relikwiarz – tryptyk Świętego Płótna, arcydzieło sztuki złotniczej jest wykonany ze złota, srebra i emalii, nad którym Ugolin di Vieri pracował trzy lata odwzorowuje fasadę katedry. Ma blisko półtora metra i jest zawsze noszony w uroczystych procesjach.

Najważniejsze jednak jest to, że od siedmiu stuleci wciąż dalej w Bolsenie i Orvieto dzieją się nadzwyczajne zjawiska. W kropłach Najświętszej Krwi na kamieniach i korporale można niekiedy dostrzec postać samego Pana Jezusa. Wierni oddający cześć Najświętszemu Sakramentowi doznali tu tysiące łask i uzdrowień, zwłaszcza duchowych. Istnieją całe tomy zapisów interwencji Bożych w tym miejscu.

Na Boże Ciało do Orvieto przyjeżdżają wierni z całego świata. Procesja z Najświętszym Sakramentem i Relikwiarzem przechodzi przez najważniejsze ulice i place miasta. Poprzedza ją trzystuosobowy orszak historyczny. Warto dodać, że w 1990 roku uroczystościom Bożego Ciała w Orvieto przewodniczył Jan Paweł II Wielki.

ŚW. KRYSZYNA STRAŻNICZKA EUCHARYSTII

Wielki cud eucharystyczny miał miejsce w świątyni w Bolsenie przy grobie św. Krystyny (zm. 295), którą potomność nazwała Strażniczką Eucharystii. Prawdziwa wiara – jak nas pouczają mistycy – sprawdza się w pragnieniu nieprzepartej chęci do częstej adoracji Pana w Najświętszym Sakramencie. Św. Jan Paweł II Wielki miał taki ogromny pakiet codziennych zadań, a jednak całe godziny potrafił spędzić na adoracji, nawet nocnej. Czy nas to nie zawstydza? Człowiek jest najpiękniejszy wtedy, gdy jest na kolanach przed Bogiem. W miastach zwłaszcza możemy adorować Pana w tzw. kaplicach wieczystej adoracji. Tysiąc lat wcześniej niż nastąpił wielki cud eucharystyczny żyła w Bolsenie dziewczynka imieniem Krystyna (christina=chrześcijanka). Umęczona została za wiarę w wieku 12 lat podczas ostatnich wielkich prześladowań chrześcijan za cesarza Dioklecjana (zm.

305). Wiemy o tym z „Martyrologium” św. Hieronima (zm. 420). Czczona jest zarówno w kościele katolickim jak też i prawosławnym i ormiańskim. Wiemy, że była córką urzędnika cesarskiego Urbana, prefekta Bolseny. Krystyna poznała wiarę chrześcijańską w rodzinnej rezydencji, w której ojciec osądzał i posyłał na męczeństwo bolseńskich chrześcijan. Widząc krzywdę wyznawców Chrystusa połamała złote figurki rzymskich bożków, a cenny kruszec rozdała ubogim. Nie wyrzekła się Chrystusa choć – na rozkaz ojca – poddawana była wymyślnym torturom jak oblewanie wrzącym olejem, czy topieniem w jeziorze Bolsena. Stąd też druga – mniej znana jego nazwa – Jezioro św. Krystyny. Przez wieki kult św. Krystyny był bardzo żywy w całej Europie. Świadczą o tym choćby ukazujące ją mozaiki w Rawennie. Jej sarkofag z relikwiami odkryto w Bolsenie w 1880 roku. W 1084 roku pielgrzymował do nich sam wielki papież reformator św. Grzegorz VII Hildebrandt (zm. 1085) i Matylda z Canossy (zm. 1115), gdy były ukryte jeszcze na Martanie – wyspie na jeziorze Bolsena. Święta swoją postawą i męczeństwem zachwycała wielu artystów, stąd – zwłaszcza we Włoszech – spotykamy niezliczoną ilość obrazów, rzeźb i posągów poświęconych tej wielkiej młodej męczennicy. Niech będzie – jak przez wieki – i naszą przewodniczką w umiłowaniu i adoracji Najświętszej Eucharystii.

NA PROCESJE

Kolejny raz – dla wielu może już ostatni – pójdziemy za Chrystusem w procesji, ze śpiewem: „Bądźże pozdrowiona Hostio żywa”. Jan Paweł II Wielki podczas pielgrzymek do Ojczyzny wielokrotnie nawiązywał do tej śpiewanej od pokoleń pieśni. Na Jasnej Górze wyznał: „Często medytuję nad nią”.

W Polsce Boże Ciało po raz pierwszy wprowadził biskup Nankier w 1320 roku, w diecezji krakowskiej. W 1420 roku na synodzie gnieźnieńskim uznano tę uroczystość już za powszechną, obchodzoną we wszystkich kościołach w państwie. Od XV wieku największym sanktuarium kultu Eucharystii w Polsce był poznański kościół Bożego Ciała, w którym w 1399 roku miał miejsce również wielki cud eucharystyczny. Boże Ciało: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa jest dorocznym apogeum katolickiego kultu eucharystii. Procesje Bożego Ciała integrują rodziny i naród. Są wyrazem żywej wiary w poganiejącym świecie i odważnym publicznym hołdem oddawanym Zbawicielowi. Dlatego za udział w procesji Bożego Ciała Kościół daje nam wielki dar odpustu zupełnego.

Ks. Jerzy Banak

Źródło foto: *pl.123rf.com*

UDERZĘ W PASTERZA A ROZPROSZĄ SIĘ OWCE

Mt 26, 31–35/

Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć atak na Świętego Jana Pawła II, jakiego byliśmy niedawno obserwatorami za sprawą wydawnictwa „Agora” (wydawcą „Gazety Wyborczej”) oraz TVN 24. W Jednym z poprzednich numerów „Apostoła” nr 91, 2020 roku) napisałem: „Nigdy tego nie robiłem. Nie dlatego, że taki skromny jestem. Po prostu uważam, że cytowanie własnych tekstów nie jest zbyt eleganckie. Uczynię jednak wyjątek, by pokazać jak „proroczy” okazał się tekst zamieszczony dwa lata temu w numerze 82 „Apostoła”, pod tytułem „Atak na świętego Jana Pawła II”. Przypomnijmy fragment tego artykułu:

Przeglądając różne strony internetowe przeczytałem niedawno jakże znamienity tekst: „Mamy skandaliczne zaniechania pontyfikatu Jana Pawła II, jeśli chodzi o skandale z udziałem księży pedofilów. Największe dotyczą m.in. założyciela Legionistów Chrystusa, ojca Marciała Degollado czy austriackiego kardynała Hansa Hermanna Groëra. Nie wierzę, że papież nie wiedział – mówił w programie „Tomasz Lis” Artur Nowak, autor książek o ofiarach księży pedofilów” (za: www.newsweek.pl). Artur Nowak, autor książki „Żeby nie było zgorznienia. Ofiary też mają głos” w tej rozmowie stwierdził, że czeka nas czas desakralizacji osoby Jana Pawła II.

Io to właśnie chodzi modernizatorom (czytaj: niszczytelom) współczesnego świata. Należy pozbawić Jana Pawła II świętości. (...) Plan zniszczenia świętości Jana Pawła II już się rozpoczął. Jest on szeroko zakrojony i starannie przemyślany. Zarówno co do czasu, w którym jest realizowany, jak i dobranych metod.”

A jednak coś wyprorokowałem...

Mamy do czynienia z dalszym ciągiem szerszego zamysłu, który zapoczątkowali władcy PRL dążący do zniszczenia Kościoła, ponieważ był on dla nich największą przeszkodą w urzeczywistnieniu budowy nowego społeczeństwa, wyzuteego z wiary, chrześcijańskiej moralności oraz polskiej tożsamości. Odbierano Kościołowi nie tylko materialne podstawy funkcjonowania, lecz przede wszystkim usiłowano zniszczyć to, co w Kościele najcenniejsze – kapłanów. **Zgodnie z maksymą: uderz w pasterza, a owce się rozproszą.** Stąd sfingowane procesy biskupów i księży, których oskarżano o najcięższe zbrodnie. Wystarczy przypomnieć nagłośniony propagandowo w 1953 roku pro-

ces współpracowników, czterech księży i trzech osób świeckich, krakowskiego arcybiskupa kardynała Adama Stefana Sapiehy, który to proces miał unicestwić ogromny autorytet, jakim cieszył się ten książę Kościoła.

W procesie tym zapadły trzy wyroki śmierci, jeden dożywocia i dłuletnich kar więzienia. Oskarżający naczelny prokurator wojskowy Stanisław Zarakowski mówił o podsądnych jako o „bandzie zdrajców, szpiegów i wyrzutków”. Taki też ton dominował w prasie. O kurii krakowskiej pisano, że jest „siedliskiem reakcji powiązanej z ośrodkami szpiegostwa i dywersji” (Więcej w: <https://dzieje.pl/wiadomosci/70-lat-temu-rozpoznal-sie-tzw-proces-kurii-krakowskiej>)

Władza, mając na usługi prasę, radio, później telewizję, film oraz dużą rzeszę usługowych literatów, dziennikarzy i artystów cyklicznie organizowała kampanie pomówień księży o chciwość i rozpustę, Przedmiotem najbardziej perfidnych ataków byli ci księża, którzy z racji swoich zalet intelektualnych i moralnych byli niekwestionowanymi autorytetami, prawdziwymi pasterzami. Nie dziwi zatem zaangażowanie ogromnych środków pieniężnych i rzesz funkcjonariuszy aparatu ucisku w niszczenie prymasa Stefana Wyszyńskiego, jego sekretarza biskupa Antoniego Baraniaka oraz ordynariusza Diecezji Krakowskiej, a później Papieża – Karola Wojtyły. Oni byli najgroźniejsi dla ówczesnej władzy. Lud im ufał, darzył szacunkiem i miłością, a więc tym, o czym nie mogli nawet marzyć ówczesni władcy (z ruskiego nadania) Polski. Należało zatem skompromitować na wszelkie sposoby tych duchownych wytwarzając fałszywe od początku do końca „kompromaty”, jak nazywali te fałszywki sowieccy doradcy ubeckich i partyjnych funkcjonariuszy. A plany były dalekosiężne. Chodziło nie tylko o produkcję fałszywek przydatnych do bieżącego gnębienia Kościoła, lecz również w przyszłości. Tak na wszelki wypadek. Stąd w archiwach dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa, później MSW tyle „dziwnych”, pracowicie preparowanych przez różnych agentów i ich pomocników, dokumentów, na które obecnie powołują się autorzy takich publikacji jak „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” Ekke Overbeeka (Wydawnictwo Agora) lub Franciszkanska 3 Marcina Gutowskiego, reportażu emitowanego przez TVN24. „Rewelacje” książki Overbeeka oraz reportażu Gutowskiego można by streścić w jednym zdaniu: „Papież wiedział o przy-

padkach czynów pedofilskich księży, jednak zaniechał radykalnego przeciwdziałania temu zjawisku, a nawet przyczyniał się do ich ukrywania” Kto zapoznał się z tymi publikacjami i dysponuje stosowną wiedzą, ten stwierdzi, że ich autorzy niczego nie dowiedli, prezentując raczej własne przekonania oraz bezkryczną wiarę w prawdziwość „dokumentów” wytworzonych przez tajne służby PRL oraz zaufanie do opowieści świadków, których obiektywizm jest wątpliwy.



Czytanie „dokumentów” wytworzonych przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa wymaga szczególnych kwalifikacji, olbrzymiej wiedzy historycznej oraz instrumentarium warsztatowego pozwalających weryfikować informacje zawarte w tych archiwalnych zasobach. Żaden z przywołanych wyżej autorów takich kwalifikacji nie posiada. Można odnieść wrażenie, że gładko połykają wszystko, co znajduje się w dokumentach, na które się powołują. Nie oceniam powodów, dla których tak łatwo im to przychodzi. Mogą to być albo zła wola albo naiwność wynikająca z ignorancji. Załóżmy, że to ignoracja i niewiedza, co też nie jest usprawiedliwieniem.

Autorzy ci, i nie tylko oni, mając ambicje odkrywania „prawdy”, rozumianej na swój sposób, powinni wykazać się elementarną wiedzą o tym, iż:

- dla władz na Kremlu i w Warszawie wybór kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową był ogromnym, w ich mniemaniu, zagrożeniem. Ten zaprawiony w konfrontacji z komunistami hierarcha dobrze znał metody ich działania oraz słabości komunistycznego systemu sprawowania władzy. Obdarzony był ponadto wybitnym intelektem oraz charyzmą, której siła była więcej warta, niż cały aparat przemocy krajów imperium moskiewskiego. Zapanowała trwoga oraz przemożna chęć pozbycia się takiego groźnego przeciwnika;
- W związku z powyższym uruchomiono wszelkie środki i metody nie tylko pomniejszania znaczenia wyboru Polaka na papieża, ale sięgnięto po „ostateczne rozwiązanie”, czyli próbę zabójstwa Papieża;
- Kiedy to, dzięki Opatrzności Bożej, się nie udało, rozpoczęło się, trwające do dziś, polowanie na morale Jana Pawła II. Tym, którym Kościół był zawadą w realizacji ich celów, chodziło o to, by pokazać,

iż było pośrednie przyzwolenie Papieża, między innymi przez brak stanowczej reakcji, na księzowski nieobyczajne czyny, o których teraz tak głośno się pisze i mówi. By osiągnąć ten cel, sięga się do dokumentów wytworzonych przez bezpiekę i jej współpracowników. Wiarygodność ich jest żadna. Jak były preparowane? Wystarczy przypomnieć prowokację przygotowywaną przez SB w 1983 roku, w tym przez Grzegorza Piotrowskiego, zabójcy księdza Popiełuszki. Służba Bezpieczeństwa spreparowała pamiętnik, który miał rzekomo być napisany przez kobietę (realnie istniejącą), zafascynowaną Karolem Wojtyłą. Z pamiętnika miało wynikać, że była kochanką Karola Wojtyły i matką Jego dziecka. Pamiętnik miał być podrzucony w Watykanie i skompromitować Papieża. Po przeprowadzeniu tej prowokacji planowano szeroką kampanię billboardową nagłaśniającą ów rzekomy skandal. Nie udało się. Przytomny ksiądz, do którego mieszkania podrzucono ten pamiętnik i który miał być znaleziony u tego księdza podczas planowanej rewizji, zdążył zniszczyć to „dzieło” SB. W późniejszych latach SB-ecy przyznali się do tej perfidnej mistyfikacji.

Z powyższego wynika, że jesteśmy świadkami uśmiercania Jana Pawła II po Jego śmierci. To jest ciąg dalszy tego samego planu i procesu, który rozpoczęli po II wojnie światowej komuniści. Wykonawcy tylko się zmienili. Cele nie.

Co ztem czynić mamy? Odpowiem słowami św. Pawła Apostoła: *Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.* (Pierwszy list do Tesaloniczan, 21–22)

Ryszard Wachowicz
Foto: *ostrobramska.pl*

RODZINA BOGIEM SILNA

Wśród największych trosk Prymasa Tysiąclecia pierwszą i najważniejszą była troska o polską rodzinę. Jej to był poświęcony kolejny, piąty rok Wielkiej Nowenny przed rocznicą Tysiąclecia Chrztu Polski. Jak nikt inny Ojciec Prymas dostrzegał stojące przed nią wielkie zagrożenia. Zwłaszcza po zainstalowaniu się w Polsce bezbożnego komunizmu, którego celem było przecież wyprodukowanie nowego socjalistycznego człowieka: wolnego nade wszystko od Boga i wiary, od Dekalogu i norm moralnych, wykorzystanego z ojczystej tradycji, historii i kultury oraz zaprzędanego bezmyślnie obcej, narzuconej władzy. Prymas, który badał lewacką ideologię jako młody ksiądz jeszcze w czasie pobytu w Louvain, doskonale rozumiał spustoszenie, jakie robi komunizm w ludzkich sercach i sumieniach. Stąd sama Opatrzność – bo nie da się tego inaczej wytłumaczyć – oddała tak młodemu przecież jeszcze biskupowi lubelskiemu stery prowadzenia całego Kościoła w naszej ojczyźnie poprzez powołanie go w 1948 na arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego, a tym samym Prymasa Polski. Nie byłoby dziś takiej Polski, jaką mamy, gdyby nie było Prymasa Tysiąclecia. Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi (a słowa te zawsze pisał z dużej litery) oddany był z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Słusznie zasłużył na Imię Ojca Narodu

DOM RODZINNY PRYMASA

Wszyscy wiemy, że przeżycia i doświadczenia z dzieciństwa i młodości mają ogromny, często decydujący wpływ na całe późniejsze życie człowieka. Prymas wywodził się z rodziny polskiej i katolickiej, silnej zasadami chrześcijańskiego życia i postępowania. Jego najwcześniejsze wspomnienia wiążą się z ojcem ćwiczącym na pianinie kościelne pieśni oraz matką krzątającą się po domu i śpiewającą nabożne pieśni. Sam wspominał, że tuż po przebudzeniu jego pierwsze spojrzenie padało na obrazy wiszące nad łóżkiem – na wizerunki Matki Najświętszej: Jasnogórskiej i Ostrobramskiej. „Długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej – mówił do mieszkańców Zuzeli w siedemdziesiątym roku swych urodzin – zastanawiało mnie tylko dlaczego jedna jest czarna, a druga biała? To są – jak wyznawał – najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości”. Pewnego dnia mały Stefanek zapytał rodziców o te różnice. „Okazało się – zapisał – że jeden obraz przedstawia Matkę Bożą Ostrobramską w Wilnie, do której pielgrzymowała mama, a drugi to Matka Boska Częstochowska, dokąd jeździł tata”.

Taki zawsze Boży i polski, radosny czwórka, a później szóstka dzieci i żyjący wartościami był dom Wyszyńskich. Najpierw w Zuzeli, a potem w Andrzejewie i Wrociszewie, dokąd kolejno ojciec prymasa Stanisław przenosił się na posadę organisty. Prymas wielokrotnie powracał we wspomnieniach do przeżyć z dzieciństwa, które ukształtowały jego serce, wrażliwość, duszę i umysł. Ojciec – organista – uczył swoje dzieci zakazanej przez cara chlubnej polskiej historii oraz szacunku i dumy z narodowych bohaterów i wielkich zwycięstw polskiego oręża przed najeźdźcami. Znak patriotycznej odwagi ojca Prymasa pozostał do dziś w Księdze Chrztów parafii w Zuzeli. Urzędowe akta z rozkazu zaborcy musiały być sporządzane po

rosyjsku i pisane cyrylicą. Tak samo podpisy chrzestnych i świadków. W akcie urodzenia i chrztu małego Stefanka (nr 148) 3 sierpnia 1901 roku jedynie podpis ojca jest w języku polskim. Był to znak wielkiej odwagi pana Stanisława. Ducha wiary i patriotyzmu widać było też w wystroju wnętrza domu: wysoki krzyż z pozytywką i melodią hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, święte obrazy oraz portrety Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego. Nic zatem dziwnego, że wychowany w prawdziwie polskiej, katolickiej i patriotycznej rodzinie – w umiłowaniu ojczystej, tradycji, historii i kultury – mając przykłady ojca i matki – po wielu już latach – Prymas powie: „Dla nas, po Bogu, największa miłość to Polska!” (Kraków, 12 V 1974).

Czytelniku Drogi! Czy mógłbyś i Ty powtórzyć te słowa?

We wspomnieniach Prymasa z dzieciństwa pozostał też obraz Stefka siedmiolatka, który w 1908 roku nosił z rówieśnikami cegły na budowę nowego parafialnego kościoła Przemienienia Pańskiego w Zuzeli. Ojciec wraz z matkami (najpierw Julianną, a potem z Eugenią) dbali o duchowe życie rodziny. W domu Wyszyńskich żyło się pobożnie, codziennie na kolanach wspólnie – oczywiście po polsku, choć było to zakazane – odmawiano cały pacierz. Cała rodzina uczestniczyła też – w świątecznym przyodziewku – w niedzielnych mszach świętych i w nabożeństwach, jak różaniec, nabożeństwa majowe, czy Gorzkie Żale. Żyło się wtedy rytmem roku kościelnego. Młody Stefan posługiwał też w parafii jako ministrant. W roku 1908 rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Zuzeli, która ocalała do dziś. W dawnym szkolnym budynku zrekonstruowano jedną z klas i mieszkanie Wyszyńskich jako muzeum Prymasa Tysiąclecia. Tak Prymas – przenikliwy znawca dusz ludzkich – mówi o swych współziomkach z Zuzeli: „Pamiętam do dziś ludzi prostych, których obserwowałem jako chłopiec. Zdumie-



wająca była ich spokojna, ufna wiara. Tego nie można nazwać żadną miarą niewiedzą religijną, bo z tym się łączy patrzenie w głąb, niemal jakieś mistyczne obcowanie. Ci ludzie widzą to, w co wierzą”.

W RODZINIE RODZI SIĘ NARÓD

„Naród zaczyna się w kołysce”. Naród „rodzi się w rodzinie pod sercem matki”. Naród jest rodziną rodzin. „Człowiek jest najważniejszy na ziemi”, „Jedna jest Polska nasza Matka”. Tematy te stały się główną troską w 33-letniej misji i działaniu Prymasa i kierowanego przezeń Kościoła. Nigdy też nie zeszyły z jego agendy duszpasterskiej. Nikt nie widział z taką jasnością jak On, że bez mocnej, zakorzenionej w polskich i katolickich wartościach rodziny przed narodem nie ma przyszłości. „Rodzina i Naród – pisał – to nie są instytucje, to są organizmy żywe, mające swoją własną dynamikę i przejawy biologicznego bytowania. Poza nimi wszystkie inne formy bytowania, takie jak państwo, rząd, partia – mają wymiar instytucji. Naród i rodzina muszą istnieć, a tamte instytucje mogą istnieć lub nie”. To, co dziecko otrzymuje w rodzinie pozostaje na całe życie. Słowo ojca i matki bywa taką siłą i potęgą, że „pozostaje niezatarte w sercu człowieka nieraz do końca życia, choćby przeszedł on przez całe okresy błędnych dróg. Zdarza się, że po latach odejścia od Boga, a może i wojowania z Nim, człowiek udręczony życiem wraca do prawd, które wpoila mu matka. Dlatego gdy Bóg jest usuwany z wychowania i ze wszystkich miejsc w życiu publicznym, musi się znaleźć w Polsce bezpieczne miejsce dla Niego”. Tym miejscem – wobec rugowania Boga z przestrzeni publicznej – według Prymasa powinien być dom polski i katolicki i rodzina w nim. A jak jest dziś – zapy-

tajmy? W wielu domach nie ma już Boga. W telewizjach nieustannie seriale o zdradzie, najrozmaitszych zboczeniach, kolejnych związkach i wszelkich dewiacjach. Młodych zachęca się do ulegania prymitywnym instynktom. A dorośli ulegają destrukcji duchowej, i załamaniu ładu moralnego w sobie. Jak wielu Rodaków – zapytajmy – ma dziś jasną świadomość, że rozkład i upadek rodziny oraz ideologia gender skończą się wyniszczeniem narodu i upadkiem państwa?

ZAMACH NA RODZINĘ

Komunistyczni ideolodzy – przy wsparciu rodzinnych przekupnych zdrajców – wiedzieli doskonale, że na drodze do ujarznienia narodu stoi polska „rodzina Bogiem silna”. Stąd, po zniszczeniu podziemia niepodległościowego i wypełnieniu więzień obrońcami Ojczyzny, dokonali zamachu na rodzinę. Wnet wprowadzono przymus ślubów cywilnych, ułatwiano przeprowadzanie rozwodów, propagowano szeroko swobodę obyczajową, wolne związki i zachęcano do aborcji. Wszystko to miało być wyrazem postępu, nowoczesności i wyzwolenia z religijnych przesądów. Rozbijaniu rodziny służył też łatwy i powszechny dostęp do alkoholu oraz propagowanie pijaństwa jako rzekomo nowoczesnego stylu życia i rozrywki. Celem zaś głównym było zmniejszanie na wszelki możliwy sposób diety i przyrostu naturalnego Polaków. W ten sposób – przez nietrzeźwość – znaczącą część dorosłych i młodzieży neutralizowano, osłabiano chęć zajmowania się polityką, stwarzając jednocześnie piekło w domach matkom, żonom i dzieciom. W końcu zarządzono bezwzględną sowietyzację Polski, kładąc szczególny nacisk na dezawuowanie przywiązania

Polaków do wiary, Kościoła i tradycji. Lekceważenie, wyśmiewanie i osłabianie odwiecznych więzów łączących naród z Bogiem i Kościołem stało się priorytetem nowej władzy na każdym kroku i na każdym szczeblu administracji. W tym celu przy każdej też sposobności dyskredytowano Kościół, kapłanów, katolickie organizacje, nauczanie i praktyki religijne. Urządzano pokazowe procesy, jak na przykład, w Krakowie czy Kielcach – gorliwych kapłanów, a nawet biskupów, jak np. Czesława Kaczmarka czy Antoniego Baraniaka, których osadzano w więzieniach posługując się zmyślonymi oskarżeniami i fałszywymi świadkami.

Zaprogramowano szeroką ateizację społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży – również poprzez tzw. czerwone harcerstwo. Tzw. pion ideologiczny i zatrudnieni w nim funkcjonariusze stanowili najważniejszą, często tajną komórkę, w działalności państwowych instytucji i urzędów. Prymas z wielką przenikliwością serca i duszy dostrzegał, że obrona narodu musi się oprzeć na rodzinie. W niej Prymas proroczo upatrywał redutę jego przetrwania i jedności. Prymas nieustannie i z całą stanowczością upominał się u władz o godne życie i pracę dla rodaków. W kazaniach, memoriałach i listach pasterskich przypominał cnoty społeczne, ofiarne przeżywanie przeciwności i braków w kraju zrujnowanym przez wojnę, a później przez złe gospodarowanie kolejnych nieudolnych i złodziejskich rządów. Wobec ciągłych nawrotów niezadowolenia społecznego – by uchronić nas od rozlewu krwi – Ojciec ponawiał apele o cierpliwość, pokój, zgodę i wybaczenie wzajemne, a nawet spotykał się z kolejnymi sekretarzami partii. Gdyby nie te pojednawcze gesty Prymasa kraj pogrążyłby się po wielokroć w ogniu, a nawet wojnie domowej. By zmniejszyć plagę pijaństwa Prymas powoływał różnorakie duszpasterskie inicjatywy antyalkoholowe, które później przekształciły się w ogólnokrajowe apostołstwo trzeźwości, prowadząc skuteczną walkę z upokarzającym i wyniszczającym naród nałogiem.

POLITYKA PRORODZINNA – PIĘĆSET PLUS?

Tyle się mówi dziś o polityce prorodzinnej. A już siedemdziesiąt lat temu poprzez swoje nauczanie społeczne wzywał do niej proroczo Prymas Wyszyński. To on pierwszy – prawdziwy pasterz i ojciec – sformułował szeroki program prorodzinny: pomoc rodzinom w wychowaniu dzieci przez dodatki opiekuńcze, poprawa płac dla ojców rodzin, wprowadzenie dodatku wychowawczego dla matek, dwuletni płatny urlop macierzyński, zerwanie z wyzyskiwaniem przez pracodawców. Program ten – jak mówił Ojciec – powstał przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej. Sam

o nim powiedział: „To jest wielki program narodowy, wypowiedziany u stóp Jasnej Góry: umacniać jedność Narodu, przez umacnianie jedności w rodzinie. A jedność serc? Pytał: „Gdzież ona się bardziej dokonuje, jak nie w rodzinie, gdzie z jedności serc męża i żony rodzi się jedność całej rodziny. Na przykładzie wierności obojga, pielęgnuje się z kolei wierność dzieci wobec rodziców i rodzeństwa między sobą”. W służbie umacniania i ratowania rodziny na polecenie Prymasa doszło od 1969 roku do zorganizowania we wszystkich diecezjach polskich sieci poradnictwa rodzinnego. Do dziś w praktyce duszpasterskiej Kościoła w Polsce pozostały nieznanne wcześniej w żadnym innym lokalnym europejskim kościele tzw. kursy przedmażeńskie jako bliższe przygotowanie do zawarcia sakramentu. Prymas wprowadził je od 1975 roku jako obowiązkową katechizację przedślubną naręczonych. Jak nikt inny, ten wielki Mąż Boży przejrzał główny cel komunistów, którym było planowe i dogłębne zniszczenie polskiej rodziny. Z dalekowzrocznością ten prawdziwy wysłannik Opatrzności patrzył w przyszłość na dziesiątki lat i widział śmiertelne zagrożenia dla bytu narodu: aborcję i pijaństwo. I to, że na rodzinie spoczywa budowanie lepszej polskiej przyszłości. Wierny uczeń Prymasa św. Jan Paweł II Wielki wiele lat później powiedział to samo w odniesieniu do całego świata: „Przyszłość idzie przez rodzinę” (Watykan, 31 maja 2001)

Czyż nie trzeba nam sobie ciągle przypominać i wracać do nauczania Prymasa o rodzinie? Zwłaszcza w intelektualnym i moralnym zamęciu, jaki tworzą dziś ukryte ośrodki antywangelizacji, przed którymi po wielokroć przestrzegał nas Jan Paweł II Wielki?. Katolik nie może być naiwny i nie może nie widzieć antyrodzinnego szaleństwa architektów nowego porządku świata. Słusznie można powiedzieć, że nauczanie Prymasa Tysiąclecia to mądrość wieczna, bo wywiedziona ze Słowa Bożego, które „trwa na wieki”.

RODZINA DOMOWYM KOŚCIOŁEM

Prymas chętnie nazywał rodzinę domowym kościołem, zaś dom rodzinny pierwszą świątynią. W rodzinie przecież, poprzez życie wspólnotowe, człowiek uczy się rozpoznawać prawdziwe i najważniejsze wartości, bo duchowe i moralne. Mały człowiek patrząc na krzyż i obraz na ścianie uczy się, że „wszystkie nasze dzienne sprawy” mają odniesienie wieczne, a nie są tylko męczącą krzątaniną dla zapewnienia sobie codziennej egzystencji. To rodzice pierwsi dają przykład, że człowiek powołany jest do tego, by bardziej „być”, a nie tylko „mieć”, by bardziej i pełniej być człowiekiem. A po wtóre: w rodzinie żyjemy nie tylko „z drugimi”, lecz również „dla drugich”. Modląc się rodzice

ukazują dzieciom głębszy sens i cel życia, są wtedy świadkami i prawdziwymi apostołami swoich dzieci. Prymas uczył, że w rodzinie – pierwszej świątyni dzieci dowiadują się o Bogu. Stąd mówił też o rodzinie jako pierwszej szkole wychowania chrześcijańskiego. Klęcząca matka i ojciec nigdy nie znikają z pamięci człowieka. „To co ojciec i matka przekażą dziecku z prawd wiary – uczył – tak zapada w duszę, jest taką siłą i potęgą, że pozostaje niezatarte w sercu człowieka nieraz do końca życia, choćby przeszedł on przez całe okresy błędnych dróg. Zdarza się, że po latach odejścia od Boga, a może i wojowania z Nim, człowiek udręczony życiem wraca do prawd, które wpoila mu matka” (Wambierzyce 1980).

Rodziny są filarami wiary, obyczaju i kultury narodowej. Nasze narodowe przetrwanie pośród burz i zawieruch dziejowych zawdzięczamy wszyscy polskiej katolickiej rodzinie, która tylko w oparciu o moc Boga przetrzymała liczne i najboleśniejsze doświadczenia (Sybir, wywózki, obozy, ucieczki, głód, przesiedlenia, poniewierkę) w zmiennych okolicznościach polskiej historii. Tak zawsze było w naszych dziejach.

Rodzina polska była twierdzą wiary i polskości, była skarbcem kultury chrześcijańskiej i nadzieją w najcięższych okresach niewoli i prześladowania. „Dlatego od tysiąca lat – przypominał Prymas – mimo straszliwych prób i doświadczeń, których nie szczędziły nam dzieje – przetrwaliśmy, ostaliśmy się i jesteśmy Narodem katolickim” (Gniezno, sierpień 1978). Bez Boga ani do proga – mawiali często nasi ojcowie. Stare są to słowa, ale czy nieaktualne? **Czyż dramatycznego kryzysu współczesnej rodziny nie należy szukać w odrzuceniu Boga bądź zmarginalizowaniu jego obecności w nas i wokół nas? Czy wszyscy mamy świadomość, że jaka rodzina, taki naród. Jaki naród taka Polska. W otaczającym nas świecie toczy się dziś wielki bój o rodzinę i ma on wielkich i zdeterminowanych sponsorów oraz sprzedajne media. My mamy jednak większą i niezniszczalną broń: Miecz Ducha, którym jest Słowo Boże (Ef 6,17). Przetrwają i ostoją się tylko „rodziny Bogiem silne”. „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg” (M. Konopnicka).**

ks. Jerzy Banak
foto: www.totusy.pl

OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

część 5

Wśród największych trosk Prymasa Tysiąclecia pierwszą i najważniejszą była troska o polską rodzinę. Jej to był poświęcony kolejny, piąty rok Wielkiej Nowenny przed rocznicą Tysiąclecia Chrztu Polski. Jak nikt inny Ojciec Prymas dostrzegł stojące przed nią wielkie zagrożenia. Zwłaszcza po zainstalowaniu się w Polsce bezbożnego komunizmu, którego celem było przecież wyprodukowanie nowego socjalistycznego człowieka: wolnego nade wszystko od Boga i wiary, od Dekalogu i norm moralnych, wykorzenionego z ojczyznej tradycji, historii i kultury oraz zaprzędanego bezmyślnie obcej, narzuconej władzy. Prymas, który badał lewacką ideologię jako młody ksiądz jeszcze w czasie pobytu w Louvain, doskonale rozumiał spustoszenie, jakie robi komunizm w ludzkich sercach i sumieniach. Stąd sama Opatrzność – bo nie da się tego inaczej wytłumaczyć – oddała tak młodemu przecież jeszcze biskupowi lubelskiemu stery prowadzenia całego Kościoła w naszej ojczyźnie poprzez powołanie go w 1948 na arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego, a tym samym Prymasa Polski. Nie byłoby dziś takiej Polski, jaką mamy, gdyby nie było Prymasa Tysiąclecia. Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi (a słowa te zawsze pisał z dużej litery) oddany był z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Słusznie zasłużył na Imię Ojca Narodu

Sanktuarium (od 8 XII 2021 r.)

św. Józefa w Szpakach z diecezji siedleckiej (świątynia od 1961 r.)

W diecezji siedleckiej – podobnie jak w innych diecezjach – funkcjonuje zapewne kilka lub kilkanaście parafii i świątyń pod wezwaniem św. Józefa, m.in. nowoczesna świątynia wybudowana w latach 1989-1993 w Siedlcach przy ul. Sokołowskiej. Histo-

ria jednakże i okoliczności spowodowały, że mianem diecezjalnego sanktuarium na chwilę obecną została uhonorowana tylko świątynia w parafii p.w. Matki Bożej Częstochowskiej w Starych Szpakach z powiatu łosickiego.

Z dawnych zapisów dotyczących ziemi podlaskiej (z drugiej połowy XVI wieku (z czasów Zygmunta Augusta) wynika, że Szpaki należały do dóbr królewskich jako wójtostwo w starostwie łosickim, powiecie mielnickim. W czasach Stefana Batorego mieszkańcy Szpaków jako piechota wybraniecka uczestniczyli



Ołtarz w sanktuarium w Szpakach

w bitwie pod Wielkimi Łukami w 1580 r. W późniejszym czasie miejscowość była częściowo zasiedlona przez tak zwanych sołtysów łanowych z nadania Jana III Sobieskiego, potwierdzonego przez Sasów (do dzisiaj część tutejszych pól nazywana jest „sołtyskie”).

Przed kasatą Unii parafia unicka w sąsiedniej Kornicy liczyła 1420 wiernych; z tego 341 mieszkało w Szpakach. Świątynię tą w 1874 r. władze carskie zamieniły na cerkiew prawosławną. W ten sposób unicy ze Szpaków zostali pozbawieni świątyni; nie mogli korzystać z kościoła katolickiego w Górkach (choć próbowali potajemnie dostać się do świątyni przez mur), bowiem przy wejściu stał strażnik i zabraniał unitom wejścia do kościoła. Carskie ukazy zabraniały unitom m.in. wejścia do katolickiego kościoła na mszę, przyjmowania w nim Komunii i chrzczenia dzieci. Od tegoż roku 1874 rozpoczęły się w Szpakach krwawe chłosty, którymi ruscy żandarmi i naczelnicy powiatu chcieli zmusić unitów do obrzędów religijnych w porządku prawosławnym. Gdy chłosty nie zdołały złamać oporu mieszkańców Szpaków – rząd carski rozpoczął wywożenie ojców rodzin na południe Rosji, do ziemi chersońskiej. Sytuacja zesłańców znacznie się pogorszyła w czasach rewolucji bolszewickiej; zaczął się głód, choroby, nędza. Części zesłańców udało się powrócić do Polski w latach 1921–22. Prześladowania unitów ze Szpaków opisał m.in. ks. Kazimierz Dębski w książ-

ce, „Bohaterstwo unitów podlaskich (1875–1905).” Dwoje żyjących unitów (Leon Kalinowski i Barbara Chraszcz) po latach, już w wolnej Polsce – w 1927 roku – otrzymało papieskie odznaczenia nadane przez papieża Leona XIII. Wręczono im te odznaczenia podczas uroczystego powrotu obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej. Dzisiaj wiszą one jako dowody nieugiętej postawy obrońców wiary w głównym ołtarzu świątyni „u stóp Matki Bożej” – której pomocy nieustającej wzywali unicy prosząc o łaskę wytrwania.

Po uzyskaniu wolności w 1918 r. unicy stali się katolikami i cała wioska należała do parafii Górkki. Do Górek było jednakże dość daleko. Przy ostrych zimach i błotnistych drogach do kościoła można było dostać się tylko furmanką. Pojawiła się więc inicjatywa budowy kaplicy w Szpakach, jako filii parafii z Górek; na jej wybudowanie prawdopodobnie pewną sumę wyasygnował, wraz z odznaczeniami z 1927 roku dla unitów, papież Leon XIII. Działania zmierzające do budowy kaplicy przeciągały się jednak, potem przerwała je wojna. Długotrwałe i mozolne prace i starania podjęto ponownie po wojnie. Prowadzono je cały czas nielegalnie, ponieważ brak było pozwolenia na budowę i zatwierdzenie planu budowy, więc budowę urzędowo uznano za „dzikie budownictwo” i zaczęły się kłopoty. Milicja zaczęła straszyć aresztowaniami mieszkańców, a zwłaszcza Komitet Budowy Kościoła. Prace jednak-

że społecznym sumptem cały czas były prowadzone. Pod koniec lat 50. XX w. w gotowym już i zelektryfikowanym budynku ustawiono stół z ołtarzykiem i sprawowano pierwsze nabożeństwa: różaniec, majowe. Kobiety zobowiązały się, iż we własnym zakresie pokryją koszty budowy ołtarza głównego i namalowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (zorganizowały na ten cel zbiórkę). Odpowiedni wzór ołtarza zamówiły do wykonania u stolarza z Białej Podlaskiej. Obraz M.B. Częstochowskiej do ołtarza namalował na lipowej desce malarz z Warszawy. Ołtarze boczne oraz stacje Drogi Krzyżowej wykonali i namalowali artyści miejscowi. Figurę św. Antoniego ufundowała wnuczka zesłańca styczniowego; ona także podarowała krucyfiks. Młodzież męska ufundowała figurę Pana Jezusa leżącego w grobie. Zasłonę obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z obrazem św. Józefa Robotnika do ołtarza głównego ufundowali imiennicy świętego z całej wioski.

Pozwolenie na użytkowanie kaplicy Wydział do Spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie wydał dopiero 11 marca 1961 r. Niebawem – 9 kwietnia 1961 r. – nastąpiło poświęcenie kaplicy-kościoła przez bp. Ignacego Świrskiego, ordynariusza diecezji siedleckiej. W 1969 rok miały miejsce dwa ważne wydarzenia lokalne: z części parafii Górki wydzielono parafię Szpaki oraz zainstalowano trzy spiżowe dzwony wykonane w Przemyślu u p. Jana Felczyńskiego, najlepszego wówczas ludwisarza w Polsce. Zbudowano również dzwonnice.

Powołany na proboszcza nowej parafii ks. Harazin dowiedział się po jakimś czasie od zaprzyjaźnionych zakonnic, że na strychu jednego z budynków w dawnej Czechosłowacji znajduje się zapomniana rzeźba św. Józefa. Z duszą na ramieniu ks. Harazin przewiózł ją w walizce przez granicę, modląc się, aby nie została odkryta. Po jakimś czasie figura została sprowadzona do parafii – z zamiarem umieszczenia jej w głównym ołtarzu. Pragnienie proboszcza ziściło się w 1995 r., kiedy to ufundował do kościoła odsłaniany złocony ołtarz. W dniu 19 marca 1996 r. został on uroczystie poświęcony przez bp. Jana Mazura. Tymczasem do świątyni z roku na rok przybywało pielgrzymów – grupowych i indywidualnych, z całej diecezji siedleckiej. Do rozpropagowania miejsca przyczyniła się transmisja tutejszych nabożeństw za pośrednictwem Katolickiego Radia Podlasie. Ukazał się również modlitewnik „Idźcie do Józefa”, zawierający m.in. rozważania na poszczególne dni nowenny, teksty śpiewanej w Szpakach litanii oraz pieśni ku czci patrona.

Wszystkie rodziny w parafii zostały zawierzone Opiece patrona, a każda środa tygodnia staje się

dniem tym szczególniejszej modlitwy za jego pośrednictwem. O skuteczności wstawiennictwa św. Józefa najdobitniej świadczy zaś liczba intencji, zarówno wypisanych na kartach, jak i skrywanych w głębinach serc. W specjalnej księdze zamieszczonej na stronie internetowej parafii widnieje ślad prośb o zdrowie, Bożą opiekę, wyrwanie dziecka ze szponów nałogu, umocnienie w cierpieniu. A ponieważ kto dziękuje, zyskuje w dwójnasób – przybywa świadectw osób wdzięcznych za uproszenie łask, oczekujących rozwiązania trudnych spraw w zawierzeniu, że Pan Bóg najlepiej wie, czego nam potrzeba. Jest m.in. świadectwo chorego na nowotwór, u którego w grudniu 2011 r., w wycinkach biopsji, stwierdzono raka. W tym czasie w Szpakach trwała nowenna do św. Józefa, a wspomniany chory nigdy jej nie opuścił. W międzyczasie odprawiały się też w jego intencji Msze św. W kwietniu 2012 r. powtórzono badania z 14 wycinków i stwierdzono, że raka nie ma. Lekarze nie dawali temu wiary, w następstwie czego powtórnie obejrzano grudniowe próbki, doszukując się pomyłki. Ponowne badanie i porównanie próbek nie pozostawiało jednak wątpliwości: w grudniu 2011 r. zmiany nowotworowe były, zaś w kwietniu 2012 r. – już nie!

„Przybywajmy tu z radością, przybywajmy z nadzieją. Na św. Józefie, naszym Opiekunie się nie zawiedziemy” – mówił podczas Mszy św. 8 grudnia 2021 r. w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP biskup siedlecki Kazimierz Gurda, ustanawiając w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Szpakach Diecezjalne Sanktuarium św. Józefa. To wydarzenie jest potwierdzeniem istniejącego od wielu lat w tym miejscu kultu.

Nawiasem mówiąc, nieformalnie mianem sanktuarium określa się też wspomniany wyżej kościół p.w. Św. Józefa w Siedlcach przy ul. Sokołowskiej. W jego ołtarzu głównym umieszczono wykonaną w drewnie lipowym monumentalną (3,6 m. wysokości) rzeźbę przedstawiającą św. Józefa. Wyrzeźbił ją artysta-plastyk Władysław Kowalczyk z Łodzi. Podkreśla ją sześć reflektorów. W każdą środę odprawiane są nabożeństwa do Św. Józefa. Przy świątyni działa cały szereg grup skupiających wiernych (Ruch Światło Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodych, Wspólnota Jednego Ducha, Domowy Kościół, Parafialny Krąg Biblijny, Apostolat Pomocy Duszom Czyścącym, zespół muzyczny „Świąteczko”, chór „Lilia”, służba liturgiczna). Wydawana jest (w 1300 egzemplarzach!) parafialna gazetka-tygodnik „Opiekun”. Funkcjonuje także świetlica opiekuńczo-wychowawcza dziennego wsparcia dla dzieci. W uroczystość św. Józefa ustanowiono dla parafii odpust.

Sanktuarium (od 2021 r.) św. Józefa w Warszawie, na Kole, ul. Deotymy 41 (świątynia od 1938/1951 r.)

Na warszawskim, wolskim osiedlu Koło, znajduje się parafia św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Nazwa osiedla wywodzi się od kręgów, w których zasiadali posłowie podczas elekcji królewskich. W latach 1573 – 1764 odbyło się ich dwanaście. Z czasem w tym miejscu wyrosło osiedle, które zostało włączone w obręb miasta w 1916 r., razem z dzielnicami: Wola, Ochota i Mokotowem.

Teren pod budowę kościoła o powierzchni 5 tys. m² zakupiono od zarządu miasta w 1937 r. Parafię na Kole erygował w 1938 r. kard. Aleksander Kakowski – z części parafii Babice oraz św. Wawrzyńca i św. Wojciecha w Warszawie. Pierwszym proboszczem został ks. Jan Sitnik, budowniczy świątyni w podwarszawskich Ząbkach. Już niebawem poświęcono drewnianą kaplicę, a równocześnie rozpoczęto budowę obecnego kościoła murowanego. Budowa trwała również w czasie okupacji hitlerowskiej, mimo trudności związanych z reglamentacją materiałów przez władze niemieckie. W okresie trwania Powstania Warszawskiego hitlerowcy mieszkańców osiedla wypędzili, a drewnianą kaplicę i plebanię spalili.

Po wojnie trud budowy świątyni kontynuowano. Zadaszono wówczas, a następnie poświęcono dolny kościół, oraz zaczęto budowę kościoła górnego. W 1949 r. pierwszą wizytę w parafii złożył kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, który podczas następnej wizyty w 1951 r. kościół poświęcił. Kilka lat później teren kościelny znacznie uszczuplono. Na odebranych przez władze komunistyczne gruncie stanął blok mieszkalny.

Prace wykończeniowe wewnątrz kościoła trwały przez kolejne lata. W 1955 r. powstała kopuła z polichromią profesorów Józefa Sławińskiego i Michała Baranowskiego, którzy nieco później (w 1960 r.) pokryli barwnymi malowidłami prezbiterium. Nową ambonę, organy i ławki oraz Drogę Krzyżową, a następnie nieco później witraże wykonano wg projektu artystki Marii Hiszpańskiej-Neuman. Konsekracji świątyni dokonał w dniu 1 czerwca 1963 r. Prymas Tysiąclecia. Monumentalny, dwupoziomowy, trójnawowy kościół, zajmuje powierzchnię 900 m² i sięga wysokości 37 m. W miejscu skrzyżowania nawy górnej z transeptem wznosi się potężna kopuła na planie ośmioboku. Druga kopuła umieszczona jest nad kaplicą adoracyjną. Od frontu – po obu stronach fasady – wznoszą się niezbyt wysokie wieże z otworami dzwonnymi. Pomiedzy nimi rozpościera się ażurowa ściana z niewielką rozetą okienną. W kościele znajdują się cztery kaplice: Mi-

łosierdzia Bożego, Różańcowa, Matki Bożej Częstochowskiej i Krzyża. Dwie pierwsze zajmują oba końce nawy poprzecznej, pozostałe znajdują się wraz z zakrytą po obu bokach prezbiterium. Ołtarze w prezbiterium i kaplicach są marmurowe, w prezbiterium ponadto jest ołtarz drewniany.

Wystrój kościoła górnego jest bardzo niejednorodny stylistycznie. W skład jego wchodzi dzieła naturalistyczne i abstrakcyjne, historyzujące i nowoczesne. Część drewnianego wyposażenia świątyni ma charakter folklorystyczny. Kościół zdobią liczne witraże (w tym najważniejszy witraż wielkiego okna fasady), z tematyką przeważnie abstrakcyjną i symboliczną, rzadziej roślinną. Polichromie znajdują się w prezbiterium (św. Józef z małym Jezusem), wewnątrz kopuły (w obu miejscach autorstwa prof. J. Sławińskiego) oraz kaplicy Miłosierdzia Bożego; z nich też składa się Droga Krzyżowa. Witraże samego kościoła i Droga Krzyżowa są dziełami Marii Hiszpańskiej-Neuman. Liczne, wykonane z brązu prace są autorstwa zamieszkałego na terenie parafii prof. Gustawa Zemły: płaskorzeźby świętych Piotra i Pawła na ambonie, monumentalny krucyfiks w kaplicy Krzyża, rzeźba Matki Bożej i płaskorzeźby przedstawiające 20 tajemnic różańcowych w Kaplicy Różańcowej. Jest też obraz św. Józefa z małym Jezusem, autorstwa Leopolda Willmana.

Kościół dolny mieści się w podziemiach kościoła górnego. Jest mniejszy, usytuowany poprzecznie do świątyni górnej, również trójnawowy, o wąskich nawach bocznych. Znajdują się tutaj dwa niewielkie witraże, sześć wykonanych przez Zbigniewa Staszko malowideł na bocznych ścianach i podświetlany szklany krzyż z dekoracją malarską. Drewniany podest ołtarza wyposażony jest w kurtynę i może służyć jako scena teatralna.

W granicach parafii, na skrzyżowaniu ulic Górczewskiej i Deotymy, umieszczony został w roku 2001 posąg Chrystusa Miłosiernego, brązowy na granitowym cokole, wykonany przez Gustawa Zemłę według pomysłu Rozalii Majszczyk.

W 2021 roku (ustanowionym przez papieża Franciszka Rokiem Świętego Józefa), w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP (19 marca) kościół na Kole został podniesiony do rangi archidiecezjalnego sanktuarium. Uroczystej Mszy św. przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. W dekrete ustanawiającym sanktuarium pobłogosławił on wszystkich „wiernych oddających cześć Świętemu Józefowi, wypraszających za jego wstawiennictwem łaski i pragnących w swym życiu naśladować przykład Świętego”.

Uroczystości poprzedziły wielkopostne rekolekcje „Idźcie do Józefa”, poprowadzone przez ks. Ma-

riusza Simonicza CSsR, proboszcza i rektora sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Elblągu.

Msza św. odpustowa rozpoczęła się od złożenia kwiatów przy grobie ks. Jana Sitnika, budowniczego kościoła św. Józefa na Kole i pierwszego proboszcza. W procesji do ołtarza zostały wniesione relikwie świętego patrona, które zainstalowano przy figurze św. Józefa.

Gromadzimy się „w miejscu szeroko znanym poza granicami tej parafii z racji całodobowej wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu, która trwa tu nieprzerwanie od 35 lat. Co roku świętujemy ze swoim biskupem Warszawskie Łagiewniki, będące wykładnią szczególnej czci, którą tu na co dzień odbiera Boże Miłosierdzie. Jesteśmy w miejscu świętym, gdzie nagromadzona od lat modlitwa leczy ludzkie dusze i pozwala żyć w jedność z ludźmi i z Bogiem” – powiedział proboszcz, witając licznie zgromadzonych w świątyni wiernych.

W homilii kard. Nycz zwrócił uwagę, że w dobie tworzenia antychrześcijańskiej kultury potrzebny jest patron, który swoim życiem pokaże, jak być wiernym Bogu. – Święty Józef jest wzorem doskonałym. Nie w wielości słów, ale w ciszy widzimy postawę i odpowiedź na te wyzwania, które spotykają nas samych – powiedział metropolita warszawski.

Zadaniem diecezjalnego sanktuarium jest szerzenie kultu św. Józefa poprzez nabożeństwa ku jego czci, działalność kulturalną i naukową. Wierni pielgrzymujący na Koło mogą uzyskać odpust pod zwykłymi warunkami. Główne uroczystości odpustowe przypadają na 19 marca w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP oraz 1 maja we wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika.

Najbardziej charakterystycznym przejawem życia religijnego parafii i sanktuarium jest całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy bocznej, trwająca nieprzerwanie od 1987 roku. Kościół jest otwarty cały dzień i noc. W pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem dookoła świątyni. Większość uczestników adoracji jest zrzeszona w Bractwie Adoracyjnym. W roku 2012 parafia zainicjowała Krajowe Fora Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w Parafiach. Do czasu pandemii koronawirusa w 2020 roku odbyło się

ich osiem w ośmiu ośrodkach całodobowej adoracji w Polsce. Po znacznym spadku liczby pełniących dyżury adoracyjne od roku 2020 następuje wymiana pokoleniowa i wyraźnie zwiększa się krąg adorujących Najświętszy Sakrament.



Sanktuarium św. Józefa w Warszawie na Kole

W parafii rozwinął się również kult Miłosierdzia Bożego. Codziennie o godz. 15:00 w kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu odmawiana jest koronka do Miłosierdzia Bożego z rozważaniem Męki Pańskiej, a w każdy piątek Msza Św. z kazaniem okolicznościowym. Każdego dnia w Godzinie Miłosierdzia jest możliwość

spowiedzi. Osobliwością parafii jest doroczne organizowanie obchodów Święta Bożego Miłosierdzia dla Warszawy przy posągu Chrystusa Miłosiernego w parku Moczydło. Od roku 2008 obchody te znacznie się rozwinęły i nabrały charakteru diecezjalnego, odkąd Ordynariusz zaczął zapraszać na nie diecezjan.

W sanktuarium w każdą środę odmawiana jest Litania do św. Józefa, we wtorki odprawiana jest Msza św. z Nowenną do św. Józefa, a każdego 19. dnia miesiąca o godz. 20:00 jest nabożeństwo dla mężczyzn do św. Józefa o rozeznanie i rozwój powołania chrześcijańskiego. Do udziału w sposób szczególny zapraszani są Panowie: dziadkowie, ojcowie, mężowie, młodzi przygotowujący się do sakramentu małżeństwa. Nabożeństwo kończy się Apelem Jasnogórskim o godz. 21:00

Jak mówi ks. kanonik Godlewski, obecny proboszcz parafii, wstawiennictwo św. Józefa jest bardzo potrzebne współczesnemu światu. „On jest tak ważny, bo był opiekunem Pana Jezusa, mężem Maryi – Matki Pana Jezusa. Jest ważny, tak jak każdy ojciec w rodzinie. Szczególnie dzisiaj, kiedy przeżywamy kryzys ojcostwa, kryzys w ogóle męskości. Dlatego św. Józef przede wszystkim jest wyzwaniem dla mężczyzn, dla ojców rodzin, dla opiekunów” – mówi kapłan.

W parafii, przy sanktuarium na Kole, działają również inne wspólnoty o charakterze modlitewnym, liturgicznym i formacyjnym: Żywy Różaniec, Franciszkański Zakon Świeckich, Koło Przyjaciół Radia Maryja, Wspólnota Krwi Chrystusa, Akcja Katolicka, Liturgiczna Służba Ołtarza, Schola, Totus Tuus i inne. Stąd co roku (od 1992 roku). 5 sierpnia wyru-

sza Piesza Pielgrzymka Niepełnosprawnych na Jasną Górę, organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej. Przy parafii w 1987 roku ukazało się pierwsze wydanie popularnego w Polsce „Brewiarza dla świeckich”. Od 2006 r. zaczęły się tutaj ukazywać publikacje z serii „Biblioteka Koła Św. Józefa” (pierwsza pod tytułem „Nie wypuścimy Cię z naszych serc”. została poświęcona św. Janowi Pawłowi II).

Warto nadmienić, że w Warszawie znajdują się również inne świątynie, którym patronuje. Św. Józef. Nie są one wprawdzie uhonorowane godnością sanktuarium, ale również warto je odwiedzić. Są to:

- należący do parafii Świętego Krzyża kościół pod wezwaniem Opieki św. Józefa Oblubieńca Niepokalanej Bogurodzicy Maryi przy klasztorze Wizytek (ul. Krakowskie Przedmieście 34), ze słynną amboną w kształcie łodzi; rektorem tego kościoła był w swoim czasie ksiądz Jan Twardowski;
- kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca, zwyczajowo określany jako pokarmelicki bądź seminaryjny (ul. Krakowskie Przedmieście 52/54);

- kościół Św. Józefa Oblubieńca na osiedlu Sielce, przy ul. Czerniakowskiej 137, aktualnie należący do parafii św. Stefana Króla

O tych świątyniach – w następnym artykule.

**Wybór i opracowanie:
Józef Kuszneruk**

Bibliografia:

- ks. K. Dębski, *Bohaterstwo unitów podlaskich (1875–1905)*, Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1993.
- ks. Z. Godlewski: *Dwie opowieści czyli Warszawskie Łagiewniki*, Wydawnictwo „Stampa”, Warszawa 2010.
- A. Jaczewski: *Religijność a duszpasterstwo w aglomeracji wielkomiejskiej na przykładzie parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Warszawie na Kole*”, Wydawnictwo „Stampa”, Warszawa 2009.
- B. Kupis: *Koło Świętego Józefa. Siedem dekad parafii*, Wydawnictwo „Stampa”, Warszawa 2008.

Informacje ze stron internetowych:

archwwa.pl; jozef.siedlce.pl; parafiaszpaki.pl; pl.wikipedia.org/wiki; polskieszlaki.pl; radioplus.pl/Lublin; radiowarszawa.com.pl; swjozef.pl; warszawa.gosc.pl;

Źródła foto:

www.facebook.com; pl.wikipedia.org

TECHNOLOGIA W SŁUŻBIE DOBRA

czyli jak przymusić szpiega do czynienia dobra...

Pewna znajoma opowiadała mi, jak kiedyś zadzwonił do niej pewien mężczyzna. Na początku grzecznie przedstawił się, po czym zakomunikował, że ma do zaoferowania bony – dopłaty do pobytu w atrakcyjnych hotelach, w zamian za udział w spotkaniu promocyjnym. Wszystko to miało się odbywać w ramach projektu Polska dla Hotelu. Znajoma słyszała coś o bonach turystycznych, więc zgodziła się na kontynuację rozmowy. Padały pytania, które stawały się coraz bardziej szczegółowe. W końcu zdenerwowały one rozmówczynię, kobietę krewkiej natury. Wypaliła więc: „Niech pan nie będzie taki ciekawy!” i rzuciła słuchawką (cokolwiek to znaczy w dzisiejszych czasach). Jakież było jej zdziwienie, kiedy po dwóch godzinach telefon zadzwonił ponownie, w tej samej sprawie. Głos w słuchawce przedstawił się, aczkolwiek innym niż poprzednio nazwiskiem, po czym jakby nigdy nic zaczął zadawać te same pytania. Z ciekawości, a może żałując uprzedniego potraktowania z pogardą oferowanych dóbr, kobieta nie rozłączyła się. Tym razem przysłuchiwała się uważnie i po chwili dostrzegła, że rozmowa wygląda dziwnie. Pytania nie do końca były dopasowa-

ne do jej odpowiedzi, a uwaga „już o to pan pytał” pozostała bez reakcji. Wypowiedziała więc testowo podniesionym głosem: „Jest pan niegrzeczny!”, co zostało zupełnie zignorowane przez dzwoniącego. W tej chwili uzyskała pewność, że rozmawia z robotem!

Jak widać z tego przypadku, w codziennym życiu, Jobok całego stada znanych nam inteligentnych przedmiotów, zupełnie niespodziewanie możemy się natknąć na sztuczną inteligencję tam, gdzie dotychczas spotykaliśmy człowieka. Choć w założeniu ma nam ona pomagać i ułatwiać życie, każdy z nas bez trudu może wymienić jednym tchem negatywne skutki jej nadużywania. Dość wspomnieć marne efekty zdalnego nauczania i życia ze smartfonem – nieodłącznym towarzyszem naszych dzieci od najmłodszych lat. Zresztą cóż tu mówić o dzieciach, skoro i niejeden z dorosłych, zapomniawszy wziąć ze sobą komórki, wpada w panikę i staje się bezradny jak dziecko właśnie? Ostatnio media donoszą o książkach, pisanych przez roboty, na razie kiepskiej jakości, ale one szybko się uczą...

Jedną z niewielu przewag, jakie pozostały człowiekowi, jest zdolność dostrzegania sensu. Weźmy na

przykład stwierdzenie: „Zamierzam kupić Słońce”. Maszyna, oceniając zgodność tej wypowiedzi z regułami gramatycznymi, nie wykryje w niej nic dziwnego. Jedynie człowiek z łatwością dostrzeże jej bezsensowność. Czy jednak na długo zdolność ta pozostanie niedostępna dla maszyn? Są przecież bezkonkurencyjne w swoim błyskawicznym przeszukiwaniu wszystkich dostępnych źródeł informacji, dokonywaniu obliczeń, testowaniu zawrotnej ilości wariantów zdarzeń i uczeniu się na swoich i cudzych doświadczeniach. Słusznie można się obawiać, że człowiek zostanie w końcu zdominowany przez inteligentne maszyny, komunikujące się między sobą. Rozmawiamy o kupnie kosiarki do trawy a za chwilę natykamy się w naszych telefonach i komputerach na reklamy... kosiarek do trawy... Ki diabeł? Podśledzą nas! To co było do tej pory tematem jedynie filmów science-fiction, powoli staje się rzeczywistością.

Mimo tych niewesołych perspektyw, chciałabym jednak dzisiaj zaryzykować pytanie: jak można by zaprząć do pracy sztuczną inteligencję, dostępną w zasięgu ręki, aby wspierała nas w rozwijaniu naszej wiary, kształceniu charakteru, szerzeniu dobra i budowaniu Królestwa Bożego? Jak by tu wesprzeć na przykład swoje postanowienie systematycznej modlitwy, podtrzymywania codziennej więzi z Bogiem? Radia katolickie mają w swojej ramówce stałe okienka na modlitwę. Kto może poświęcić niecałe pół godziny o rannej porze, niech ustawi sobie alarm w telefonie na, powiedzmy dwie minuty przed początkiem Różańca (np. w Radiu Maryja o godz. 6:30). To znakomity początek dnia. Podobnie można uczestniczyć w Koronce Bożego Miłosierdzia o godz. 15:00, środowej nowennie do Matki Bożej, nabożeństwie majowym lub czerwcowym. Chciałbyś się wciągnąć nieco do modlitwy Liturgią Godzin? O godzinie 23:00 każdego dnia jest taka możliwość za pośrednictwem Radia Warszawa. Modlitwa prowadzona jest również w innych katolickich, diecezjalnych i zakonnych stacjach radiowych. Ich namiary można znaleźć m. in. na stronie <http://radiokatolickie.pl/stacje/>.

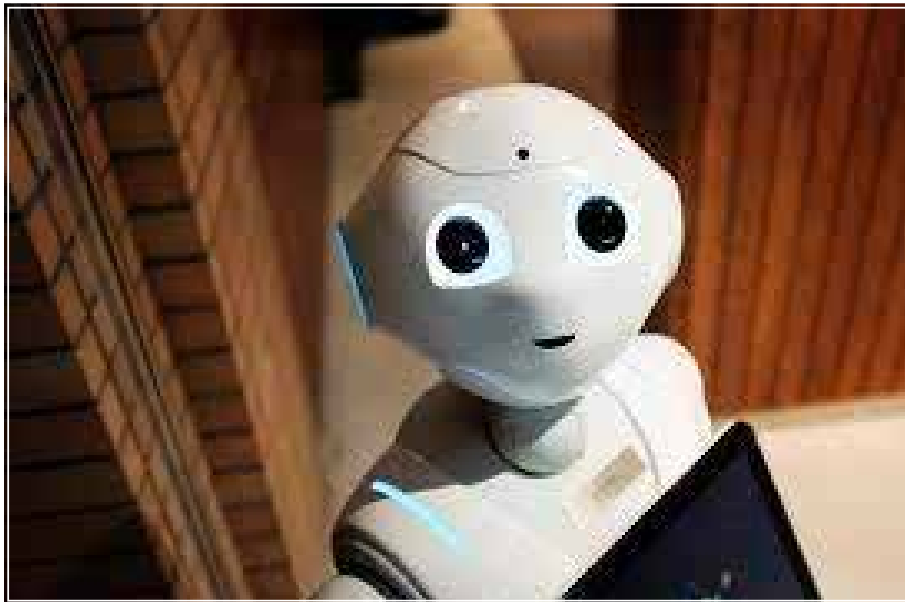
Pomoc w praktykowaniu wiary mogą nam zapewnić również katolickie telewizje. Za pośrednictwem m. in. Telewizji Trwam oraz Telewizji Niepokalanów można codziennie uczestniczyć w Mszy świętej czy też nabożeństwach, związanych z poszczególnymi okresami roku liturgicznego. Dodatkowa korzyść: są one wolne od reklam, często w nadmiarze emitowanych w telewizji publicznej i telewizjach komercyjnych. Mniej znana jest Telewizja EWTN Polska. Jest to skrót od nazwy Eternal Word Television Network czyli Sieć Telewizyjna Wiekuistego Słowa. Założona w 1981 roku

przez amerykańską klaryskę klauzurową Matkę Angelikę, <https://ewtn.pl/onas/matka-angelica/>, dociera aż do 150 krajów. Oczywiście, nic nie zastąpi naszej realnej obecności w kościele i o to również powinniśmy się starać w naszym codziennym zabieganiu.

Często słyszy się głosy, że brakuje filmów, respektujących wartości ważne dla ludzi wierzących. Rzeczywiście nie jest łatwo je znaleźć. Zazwyczaj w każdym filmie jesteśmy znieczulani na łamanie któregoś lub nawet kilku przykazań Dekalogu. Ich bohaterowie, choć popełniają czyny obiektywnie złe, często przedstawiani są w sposób budzący sympatię, współczucie czy podziw. W końcu widz zaczyna im kibicować w ich niemoralnym postępowaniu – np. w napadzie na bank, miłosnych przygodach, krwawej zemście. Tym, którzy dostrzegają ten problem radzę zajrzeć na *Katoflix* <https://katoflix.pl/> Jest to wypożyczalnia internetowa wartościowych filmów, często – choć nie tylko – z przesłaniem chrześcijańskim. Poruszają one tematy związane z wiarą, trudnymi wyborami i sensem życia, na różnych poziomach wiekowych.

Młodym internautom spodoba się na pewno portal *Teobankologia* <https://teobankologia.pl>, który ma prawie pół miliona subskrybentów. Codziennie o godz. 20:30 dziesiątki tysięcy uczestników modlą się na różańcu razem z ks. Teodorem Sawielewiczem. Podczas wydarzenia można wpisać na czacie swoją intencję, komentarz, podziękowanie. Każdej modlitwie towarzyszy określony temat czy myśl przewodnia. □ To zaproszenie do systematycznej walki duchowej, która może przemienić nas samych i nasze relacje z ludźmi.

Piękną inicjatywą jest Różaniec Rodziców, <https://www.rozaniecrodzicow.pl>, do którego również można dołączyć przez internet. Podejmujemy modlitwę, włączając się w 20. osobowe grupy rodziców, zwane różami. Uczestnik Różańca Rodziców modli się w intencji swoich dzieci oraz w intencji dzieci pozostałych członków danej róży, a w zamian inni rodzice modlą się za jego dzieci. Odmawia się codziennie jedną, przypisaną na dany miesiąc, dziesiątkę Różańca. W ten sposób za dzieci tego rodzica odmówiony jest codziennie cały różaniec. Jest to najcenniejszy dar dla naszych dzieci – i to ofiarowywany codziennie! Mamy przy tym pewność, że zawsze, każdego dnia, ktoś modli się za moje dzieci, nawet wtedy, gdy sam/sama o tym zapomnę. Jest to również okazja do własnego wzrostu w duchowej więzi z Bogiem oraz do rozpoczęcia wspólnej modlitwy w rodzinie czy też modlitwy małżonków tam, gdzie jeszcze nie ma takiego zwyczaju. Modlitwę mogą podjąć rodzice naturalni, adopcyjni, chrzestni, nauczyciele, wychowawcy, opiekunowie dzieci, a wreszcie wszystkie osoby, które czują takie natchnienie w sercu.



Wzorując się na Różańcu Rodziców powstają liczne nowe inicjatywy modlitwy różańcowej: modlą się dzieci za swoich rodziców: „za tych, dzięki którym otrzymaliśmy życie, którzy nas wychowali, dzięki którym zostaliśmy włączeni do Kościoła Świętego jak też tych, którzy przyjęli dar życia – naszego współmałżonka”. Modlitwą, oprócz rodziców, można objąć również teściów oraz rodziców chrzestnych, żyjących i zmarłych. Może to dla niektórych niespodzianka, ale modlą się też kibice, <https://rozanieckibicow.pl>, harcerze, mężowie za żony i vice versa, modlą się młodzi ludzie o dobrego męża lub żonę... ponieważ, jak powiedziała kiedyś siostra Łucja „w życiu ludzkim nie ma takiego problemu, którego nie dałoby się rozwiązać za pomocą modlitwy różańcowej”.

Wiele cennych informacji oraz wskazówek do osobistej modlitwy można znaleźć na portalu <https://www.katolicki.net/index.php/tv.html> Pokazuje on jak ciekawy i pełen wartości może być świat człowieka wierzącego. Na stronie <https://modlitwy24.pl> można wpisać swoje intencje. Panuje tam zasada: jeżeli zgłaszasz swoją prośbę o modlitwę, to pomódl się również w intencji zgłoszonej przez inną osobę. Intencja ta będzie wylosowana dla Ciebie po wpisaniu twojej.

W nagłej potrzebie można poprosić o modlitwę wstawienniczą zakony, które mają w sieci swoje „skrzynki modlitewne”: <https://deomeo.pl/skrzynki-modlitewne-zakonow-kosciola-katolickiego/>. Najwyższą formą modlitwy jest Msza święta. Kiedy nie możemy w niej uczestniczyć na żywo, np. z powodu choroby, o każdej porze dnia i nocy możemy ją znaleźć w internecie: <https://msza-online.net/msze-swiete-na-zywo-po-polsku/>. Na tej stronie jest również „wejście” na adorację Najświętszego Sakramentu. Warto poświęcić swój czas, aby pobyć sam na sam z Bogiem. Wieczysta adoracja jest transmitowana z wielu miejsc na

świecie, np. z Niepokalanowa: <https://youtu.be/2W-K-SOPWWBY>.

Jak można wykorzystać technologię, aby wzmocnić relacje rodzinne? Kiedy dzieci usamodzielniają się, nawet niewielka odległość miejsc zamieszkania i codzienna „bieżączka” sprawiają, że kontakty słabną. Można temu choć trochę zaradzić. Popularne komunikatory internetowe (np. *WhatsApp*) pozwalają na prowadzenie czatów grupowych. Kiedy utworzymy grupę – rodzice plus dzieci (i ich małżonkowie, jeżeli są) – w prosty sposób możemy się dzielić najnowszymi wiadomościami, radościami i troskami, przysyłać sobie zdjęcia, przypominać o ważnych wydarzeniach, złożyć okolicznościowe życzenia, szybko uzyskać informację, radę czy pomoc. Ma to duże znaczenie zwłaszcza w przypadku, kiedy mieszkamy daleko od siebie, czy nawet za granicą. W ten sposób pielęgnujemy więzi rodzinne, wspieramy się i dowiadujemy się sporo o sobie. Podobnie możemy tworzyć grupy przyjaciół, sąsiadów itp.

Wiele osób identyfikujących się z wiarą, zwłaszcza z tych nieśmiałych, odczuwa ciężar samotności. Często w swoim środowisku szkolnym czy zawodowym nie znajdują osób wyznających podobne wartości. Obecnie, dzięki internetowi, otwierają się dla nich nowe możliwości: w wirtualnym świecie mogą znaleźć różne wspólnoty ludzi wierzących oraz zaprezentować się innym bez przeżywania negatywnych emocji. Jest to również okazja, by pokazać tę lepszą część swojego „ja”, która nie jest może widoczna na pierwszy rzut oka. Jeszcze do niedawna poznawanie się na portalach randkowych było uważane za coś sprzecznego z wiarą. Miejsca te uważane były wręcz za siedlisko rozpusty. Jednak w ostatnich latach powstało parę katolickich portali randkowych warty uwagi. Można tam przedstawić się przy pomocy krótkiego opisu, zawierającego

również kategorie związane z wyznawaną wiarą, jak np. częstość uczęszczania na Mszę świętą, stosunek do ochrony życia i inne kwestie światopoglądowe. Dzięki temu można precyzyjnie zakreślić krąg osób, wśród których pragniemy znaleźć swoją „bratnią duszę” czy też „drugą połówkę”. Niektóre portale zamieszczają cenne wskazówki, które pomagają w nawiązaniu korespondencji z właściwą osobą i uniknięciu typowych błędów w kontaktach męsko-damskich, jak np. tu: <https://www.katolikus.pl/jak-zaczac-rozmowe-z-dziewczyna-przez-internet/>. W sieci można również znaleźć

informacje o wydarzeniach dla singli, identyfikujących się z wiarą katolicką – np. o Mszach świętych w intencji znalezienia dobrego współmałżonka.

Korzystajmy zatem z nowych technologii w służbie dobra, rozwijając relacje z naszymi bliźnimi i z Panem Bogiem. Nie pozwólmy, aby postęp techniczny zmienił się w „podstęp techniczny”, aby zawałdzał nami świat coraz bardziej inteligentnych przedmiotów. Albowiem najlepsze rzeczy na świecie nie są rzeczami.

Małgorzata Szymańska-Szypulska

Foto: Misyjne.pl

KRONIKA PARAFIALNA

31 marca *Krzyżu święty, nade wszystko... Droga Krzyżowa ulicami Gocławia*

W piątek ulicami stołecznego Gocławia przeszła diecezjalna droga krzyżowa. Trasa nabożeństwa przebiegała



między dwiema parafiami dekanatu grochowskiego – parafią św. Patryka oraz parafią Świętych Apostołów



Jana i Pawła. W modlitwie wzięli udział: biskupi Romuald Kamiński oraz Jacek Grzybowski, księża, klerycy oraz wierni świeccy. Krzyż pomiędzy poszczególnymi stacjami nieśli przedstawiciele wspólnot oraz różnych stanów.

* * *

2 kwietnia,

w Niedzielę Palmową wierni naszej wspólnoty parafialnej uczestniczyli we mszach świętych, którym przewodniczył ksiądz biskup Romuald Kamiński. Były one uroczystym zwieńczeniem wizytacji kanonicznej, której przedmiotem był całokształt życia parafii.



Triduum Paschalne

6 kwietnia. Wielki Czwartek

– pamiątka ustanowienia sakramentów Eucharystii i kapłaństwa.



* * *

8 kwietnia. Wielka Sobota



25 kwietnia

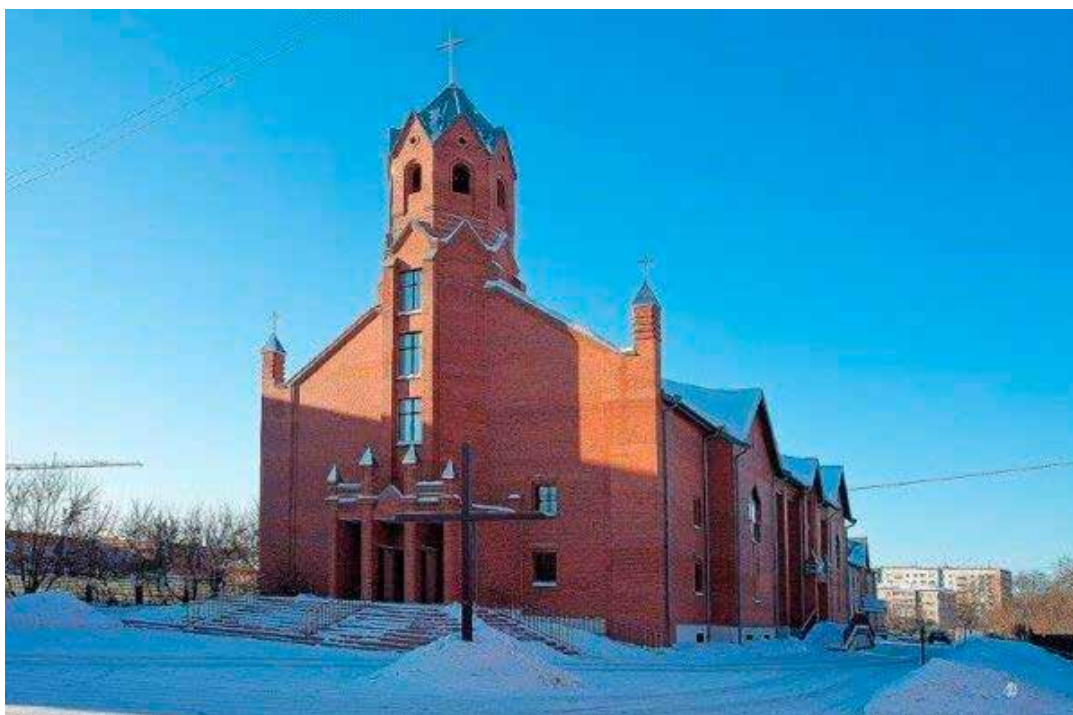
Biskup pomocniczy Diecezji Warszawsko-Praskiej Jacek Grzybowski udzielił parafianom wchodzącym w etap dojrzałości chrześcijańskiej sakramentu bierzmowania.



* * *

7 maja

gościliśmy w naszym kościele proboszcza parafii w Pietropawłowsku w Kazachstanie, kustosza Sanktuarium Bożego Miłosierdzia o. Piotra Łachetę, który przedstawił w swoich homiliach sytuację wspólnot katolickich w tym kraju oraz dzieła misyjne ojców Redemptorystów posługujących w tym sanktuarium. Modlitwom o Bożą pomoc w realizacji tych dzieł towarzyszyło materialne wsparcie parafian.



13 oraz 20 maja 166 dziewcząt i chłopców przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej



W tym roku dzieci były przygotowywane do Pierwszej Komunii świętej przez Panie katechetki: **Izabelę Szymańską, Joannę Kądziele, Jolantę Demidziuk, Aleksandrę Matysik, Sylwię Karaś, Emilię Koczywąs oraz Magdalenę Zembruską.** Pieczę duszpasterską oraz organizacyjną sprawował ksiądz Artur Więsik.



foto: Marek Marchewka, Paweł Adamajtys,
diecezja.waw.pl. www. redemptor.pl

ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.**

„Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: www.aa.org.pl i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00–22:00

* * *

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. (patryk.waw.pl)

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

Biblioteka Parafialna

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

Poradnia rodzinna

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielank posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.

Wesprzyj parafię

Szanowni Parafianie, czytelnicy „Apostola”

Jak zapewne wszyscy zdążyli już zauważyć, w naszym kościele trwa od jesieni ubiegłego roku nowy, kolejny etap dostosowywania go potrzeb wiernych. Po ogromnym wysiłku budowy kościoła, aranżacji wnętrza, w tym witraży, mozaik, po instalacji organów oraz zakupu sprzętu i wyposażenia, przyszedł czas na zamianę dotychczasowego ogrzewania na podłogowy system grzewczy. Będzie on wspierany ekologicznym źródłem zasilania w energię elektryczną w postaci paneli fotowoltanicznych. Takie inwestycje wymagają bardzo dużych nakładów finansowych.

Nie mniejsze są również zobowiązania i wydatki związane z utrzymaniem kościoła, opłatami za energię elektryczną, wodę, wywóz śmieci, z bieżącymi naprawami i zapewnieniem skromnej egzystencji naszych kapłanów oraz zatrudnionych osób świeckich.

Dlatego też Redakcja gorąco zachęca wszystkich do przekazywania ofiary na rzecz naszej parafii postaci wpłat, wysokości podyktowanej przez serce możliwości finansowe, na rachunek bankowy parafii:

32 1240 1037 1111 0000 0692 0766



Redakcja Apostola: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Uzeciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtyś

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.